№ 13. **Dodatek do Tygodnika katolickiego.** do № 26.

a z niém otuchę, że gronko nasze wzmoże się w gorliwości i dobrych uczynkach. Po drodze zwiedził téż inne miejsca święte, mianowicie dzwonek Loretański i kościół św. Antoniego w Padwie.

W tutejszéj Unickiéj katedrze u św. Jerzego odbędzie się pojutrze konsekracya X. Sembratowicza na Arcybiskupa Nazianzeńskiego *in partibus*. Zacny ten kapłan, obok głębokiéj nauki rzadką celujący pokorą i słodyczą, serca wszystkich zniewalającą, zajmuje dotąd posadę professora nauk biblijnych nowego testamentu na tutejszym uniwersytecie: i pozostanie na niéj aż do ukończenia kursu; — potém udaje się do Rzymu, gdzie ma być przełożonym kollegium św. Atanazego. Fakultet teologiczny, do którego X. Sembratowicz należy, w ciągu ostatniego półrocza znacznego doznaje ubytku — jakkolwiek wielce zaszczytnego. Oprócz bowiem X. Sembratowicza na godność Arcybiskupią posuniętego, traci X. Ludwika Malinowskiego, który niedawno otrzymał kanonią przy naszéj kapitule Archikatedralnéj, traci X. Ignacego Chrzanowskiego, który odchodzi na proboszcza do Kołomyi, traci nakoniec X. Łukasza Soleckiego, któremu właśnie teraz kapituła nadała ostatnią wakującą kanonią gremialną fundacyi Czołkańskiego. Rzecz uwagi godna, że od dziewiętnastu lat, to jest od czasu, jak teraźniejszy nasz Arcypasterz z grona tutejszéj kapituły na biskupstwo Przemyskie powołany został, po raz pierwszy taż kapituła znowu kompletną liczbę członków mieścić będzie.

Zapomniałem Wam donieść, że 8 Maja odprawioném zostało w tutejszym katedralnym kościele z polecenia JW. Arcypasterza nabożeństwo expiacyjne, na cześć św. Stanisława Biskupa, znieważonego temi czasy przez dziennikarstwo tutejsze. Niedawno zaczęła tu młodzież akademicka wydawać *Tygodnik Naukowy*. Wiadomość o powziętym zamiarze wydawnictwa tego bardzo dobrze została przyjętą od wszystkich, którzy upatrywali w tem dowód, że młodzież nasza poważniejszym pracom poświęcać się pragnie. Aliści już pierwszy Numer tego pisemka boleśnie rozczarował nas: bo na samym wstępie powitały nas artykuły świadczące o dobrych może chęciach, ale zarazem o braku zupełnym przeświadczeń katolickich. W pierwszym bowiem zaraz numerze, patron Polski św. Stanisław Biskup niegodnie został znieważonym. Jakiś młody autor bez ogródki nazwał tego Świętego zdrajcą Ojczyzny, który potajemnie z Czechami knował spiski i zasłużoną karę swéj zdrady poniósł od Bolesława Śmiałego. Kilka ogólnych słów w kronice Galla, i oparte na nich nierozważne twierdzenia niektórych nowoczesnych znakomitości literackich, były dostarczające, aby świętego przez kościół kanonizowanego i przez cały naród od kilku wieków za patrona mianego i czczonego, z téj czci wyzuć — rzucając z lekka powyższe twierdzenie, nie jako zdanie jakiegoś poważnego historyka, nie jako fakt o którego prawdziwości mogłaby jeszcze jaka słuszna zachodzić wątpliwość, — ale jako fakt niewątpliwy, przez nowsze badania wyświecony i żadnéj już nie podlegający dyskusyi. Zgorszenie i oburzenie wielkie wywołał ten artykuł, i dla tego JX. Arcypasterz polecił odprawić w dzień św. Stanisława uroczyste nabożeństwo, któremu i sam z kapitułą był obecnym, i nadzwyczajnie licznie zebrani wierni przytomnością swoją tém większéj nadali wagi. Dla lepszego zrozumienia muszę dodać, że w Galicyi święta św. Wojciecha i Stanisława nie są świętami uroczystemi — odkąd kraj ten przeszedł pod berło Austryackie, gdyż św. Michał, jako patron kraju bywa obchodzony. — Gazety nasze, które dwa lata temu, niby to z pobożności i z patryotyzmu bardzo się gniewały, że patronom polskim czci ujęto, znosząc uroczystość ich świąt — i które na powrót usiłowały uroczystości te wskrzesić, zalecając kupcom zamykanie sklepów i t. d. teraz ani słowa nie znalazły na skarcenie takiego wybryku, ani słowem téż późniéj nie doniosły o odprawieniu nabożeństwa expiacyjnego. Nawet *Czas* nie uznał za stósowne wspomnieć o tém, choć mu posłano ztąd doniesienie. — Słyszałem, że jeden z katolickich naszych literatów przygotowuje do druku pismo gruntowne, celem zbicia oszczerstw na naszego świętego miotanych. Alež już objaśnienie przez Prażmowskiego biskupa Płockiego napisane, a przez Bandtkiego w jego wydaniu kroniki Galla zamieszczone — tudzież uwagi przez X. Biskupa Łętowskiego w katalogu biskupów krakowskich o téj kwestyi poczynione — powinny były młodych naszych literatów, przynajmniéj zreflektować, że rzecz nie jest tak jasna, jak im się zdaje, i powstrzymać ich od tak niegodnego kroku, jeżeli uczucia katolickie nie dawały im przekonania, że kościół *za zbrodnię* nie zwykł zbrodniarza kanonizować. — Dziwne téż w naszych czasach burze powstają przeciw naszym polskim patronom. I tak, niezbyt dawno jeden z tutejszych prałatów unickich na urzędowném posiedzeniu w obec Gubernatora kraju i Biskupa unickiego śmiał nazwać św. Wojciecha mężobójcą, cytując jakiegoś schizmatyckiego pisarza, który napisał: „po upływie „wielu lat, przyszedł Wojciech do Morawii, Czech i Polski — „zburzył tam prawdziwą wiarę i zniósł pismo ruskie, a natomiast „łacińską wiarę, i łacińskie pismo zaprowadził; Biskupów i kapłanów prawéj wiary pozabijał, innych powypędzał“. (Obacz dzieło pod tytułem: *Die ruthenische Sprach-und Schriftfrage in Galizien, Lemberg, Schnellpresse des Stauropigianischen Instituts 1861* — na stronie 13.). Ujął się za czcią św. Wojciecha Gubernator ówczesny, późniejszy Minister Stanu Hrabia Gołuchowski (strona XXXIX) obecny zaś biskup unicki wymawiał onego prałata tém, że to tylko jest cytat, i że w prędkości zapewne nie mógł każdego słowa należycie odważyć (tamże), a sam zagabnięty prałat składał się tylko protestacyą swojéj katolickiéj prawowierności (str. 41) użyciem owego cytatu zakwestyonowanéj. Teraz znów Moskale miotają obelgi na błogosławionego Józafata Kuncewicza, którego Ojciec św. w poczet Świętych zaliczyć postanowił. — Ale te oszczerstwa nie tyle dziwią i mniéj bolą, bo pochodzą że źródła równie Kościołowi katolickiemu jak i imieniowi polskiemu nieprzyjaznych. — To zaś, że młodzież polska, tak zuchwale się targa na jedną z najcelniejszych ozdób kościoła polskiego, słusznie boli i zatrważa. Czyż nie dość nam obcych wrogów? O zaprawdę nie tyle są nam niebezpieczni obcy nieprzyjaciele, jak swoi; bo tamci, prześladując wiarę katolicką i żywioł polski, zniszczyć go nigdy nie potrafią — ale swoi, powagą badaczów dziejów ojczystych, urokiem miłości ojczyzny, i wrzekomém zamiłowaniem prawdy historycznéj przyodziani, zgubniejsze niosą ciosy niszcząc i znieważając płocho, a zuchwale to, co cały naród przez tyle wieków wierzył, szanował, czcił i miłował! — A ponieważ wspomniałem o *Tygodniku Naukowym*, muszę dodać, że i w następnych Numerach nie lepszy duch wieje: przy zdarzonéj sposobności chłoszcze w prawo i w lewo duchowieństwo — a rozumie się, na pierwszém miejscu zawsze Jezuitów — jako wrogów wszelkiéj oświaty i postępu, jak tych, którzy zgubili Polskę. W długim, rozwlekłym, przez kilkanaście numerów ciągnącym się artykule podaje *Tygodnik Naukowy* apoteozę Tarasa Szewczenki, w którym prócz innych wielu oklepanych zdań spotykamy się z wcale nowém i oryginalném odkryciem, że sprawcą rzezi humańskiéj był nie kto inny, jak . . . . . Jezuici. Oto macie małą próbkę, jak u nas rozumieją badania dziejowe i pracę na niwie ojczystéj.

Czasopismo *Praca* od Nowego Roku pod inną przeszło redakcyę, która i program pisma niekorzystnie przekształciła. W krótkim czasie została zaszczyconą konfiskatami i procesami drukowemi, a od 1 t. m. zawiesiła swe wydawnictwo. Nikt téż tego nie żałuje — bo pisemko to pod każdym względem było liche. Natomiast zaczął wychodzić od tygodnia nowy dziennik polityczny pod tytułem *Hasło* trzy razy w tygodniu. Redaktorem jest Władysław Zawadzki, o którym twierdzą tutejsze dzienniki, że był dotąd korrespondentem *Czasu* ze Lwowa. Jako główny współpracownik, wymieniony jest Kraszewski. Domyślają się téż niektórzy, że on będzie kierownikiem właściwym tego dziennika. Ma to być organ konserwatywny — o ile zaś temu zadaniu odpowie, trudno już teraz osądzić.

Na przyszły tydzień Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz wyjeżdża na wizytę kanoniczną w obwód brzeżański. Niech mu Bóg dodaje siły do téj Apostolskiéj pracy.

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

**Rzym.** 1. Podajemy niektóre szczegóły o beatyfikacyi wielebnego Jana Berchmans wedle *Correspondance de Rome:*

Wnętrze bazyliki św. Piotra przyozdobiono wspaniale pod kierownictwem architekta p. Sarti. Gorzało kilka tysięcy świec: były one poustawiane ponad ołtarzem i wyrażały monogram św. imienia Jezus. Pięć obrazów z podpisami łacińskiemi, przedstawiały cuda nowego patrona, albo też fakta z jego życia. Ponad bramą zewnętrzną atrium wywieszona była chorągiew, przedstawiająca bł. Jana w chwale niebieskiéj.

Około godz. 10 kardynałowie, prałaci, konsultorowie kongregacyi, kapitulum i całe duchowieństwo zebrało się w świątyni. Po promulgacyi dekretu, odśpiewano śród wystrzałów z dział uroczyste *Te Deum* i odsłonięto obraz bł. Jana. Mgr. Nobili Vitelleschi, arcybiskup z Osimo i z Cingoli, kanonik bazyliki, odprawił pontifikalnie Mszą św. Jego Em. kardynał Sterkx, arcybiskup z Malines, zasiadł pomiędzy kardynałami kongregacyi; deputacya kapituły z Malines, dziekan i deputacya osób świeckich z Diest, zajęła osobno dla siebie wyznaczone miejsca. Zauważano pomiędzy obecnymi wielką liczbę ojców zakonu Jezusowego, widocznie przejętych najwyższą radością, że po Stanisławie Kostce i Ludwiku Gorzaga nowy wzór i nowego patrona mogą postawić do naśladowania młodzieży, powierzonéj swéj pieczy.

O godzinie 6 po południu, Ojciec św. otoczony swym dworem, przybył do bazyliki św. Piotra, by tamże uczcić nowego patrona; X. Bocro, O. generał Jezuitów, postulator sprawy bł. Jana, ofiarował mu wedle przyjętego zwyczaju relikwie, życiorys, portret nowego patrona i bukiet kwiatów. Natłok ludu do bazyliki był niezmierny. Rozdawano pomiędzy tłumy obrazy bł. Jana, i życie jego opisane przez O. *Cepari*, naocznego świadka faktów, które podaje. Wieczorem kościół jezuicki i belgijski wraz z kolegium rzęsisto były oświetlone.

OO. Jezuici kolegium rzymskiego urządzili na dzień beatifikacyi publiczne posiedzenie argumentacyi teologicznéj na cześć nowego patrona. O. Tosi, Rzymianin, bronił zwycięzko rano na sali kolegium, wieczorem zaś w bazylice św. Jana, 341 tez w kwestyach najzawilszych teologii, przeciwko licznym przeciwnikom, do których liczby należało 5 doktorów teologii, X. Dal'Olio, kanonik lateraneński, X. Lazzarini, profesór prawa kanonicznego w Propagandzie i X. Pigliaceli, kanonik *ad Sanctum Mariam Majorem*. Przytomnych było na téj dyspucie wielu kardynałów, biskupów, prałatów i profesorów.

2. Nabożeństwo majowe, które się w Rzymie w 60 kościołach przyozdobionych wspaniale przez prywatną dewocyą osób pobożnych odbywało, ukończono wspólną Komunią św.

Pierwsze nieszpory Zielonych Świątek odprawiono w sixtyńskiéj kaplicy. W sam zaś dzień Zesłania Ducha św. Jego Em. kardynał Riario Sforza odprawił *pontificaliter* Mszą św., podczas której miał kazanie w języku łacińskim *X. Szczepan Pulica*, kapłan z Dalmacyi.

Zauważano, że w czasie Zielonych Świątek Ojciec św. był przy najlepszém zdrowiu. Na twarzy malował się spokój duszy, jako wyraz wewnętrznego zadowolenia. Wielu katolików z Niemiec i z Belgii przybyło do Rzymu, by się znajdować na rocznicy koronacyi Piusa IX. dnia 16 Czerwca. Mają oni złożyć adres Ojcu św. Równocześnie inne także mają nadejść adresa z Niemiec z darami kosztownemi i ze świętopietrzem.

Znakomity dziennik *Unita cattolica* złożył Ojcu św. w darze 90 tysięcy franków, zebranych jedynie we Włoszech. Opowiadają jako rzecz zupełnie pewną, że Ojciec św. i cały dwór opuści 1 Lipca Rzym i uda się do Castel-Gandolfo przynajmniéj na półtrzecia miesiąca. Tym sposobem Ojciec św. powróciłby dopiero we Wrześniu na konsystorz, który się w tym czasie ma odprawić.

Wojsko francuskie stoczyło przy Castro potyczkę z bandytami neapolitańskimi, którzy podburzani przez stronnictwo rewolucyjne we Włoszech bezustannie niepokoją terytoryum papieskie. Zabrano, rozproszywszy bandę, 11 jeńców.

3. W baptisteryum Konstantyna otrzymał we wigilią przed Zielonemi Świątkami chrzest święty Izraelita z Węgier, *Henryk Lemberger*, mający lat 28, syn Samuela Dawida i Debory. Dano mu imiona: Henryk Marya Jan. Chrzestnym był p. Jan Jakób Würger.

4. Dnia 6 Maja umarła w Rzymie bliska krewna Napoleona III, księżniczka Gabryela, córka Lucyana Bonapartego. Odznaczała się ona życiem prawdziwie chrześcijańskiém i wielkiém przywiązaniem do Stolicy św. Zmarła jako bogobojna córka Kościoła. Pochowano ją wedle jéj ostatniego życzenia w habicie tercyarki zakonu Kapucynów.

**Polska**, 1. *Prusy Książęce.* Dotychczasowy wikaryusz, X. Dr. Pankau, powołany został do seminaryum duchownego w Pelplinie na profesora, a X. Depczyński, wikaryusz z Rozłazina, mianowany został administratorem; X. Spros, wikaryusz od kościoła św. Józefa w Gdańsku, przeniesiony został na wikaryat do Starogrodu. Dnia 6 Czerwca umarł X. Cichowski, proboszcz z Zakrzewa.

2. Przytaczamy tekst korespondencyi przesłanéj z Paryża do *Journal de Bruxelles*, nie ręcząc bynajmniéj za jéj wiarogodność i prawdziwość:

„List ze Rzymu, który otrzymałem, donosi, że przy ostatniém spotkaniu się kardynała Antonellego z p. Meyendorffem, kardynał przypomniał ostatniemu, że rząd rosyjski często przyrzekał Stolicy św., iż po przywróceniu spokojności w kraju X. Feliński, arcybiskup warszawski, i X. Krasiński, biskup wileński, powrócą do swych diecezyi. Kraj już się uspokoił, przywrócono porządek: potwierdzają to jednogłośnie organa rządowe; rząd pomimo to nie opuszcza żadnéj sposobności, by okazać głęboką swą nienawiść dla Kościoła katolickiego. Nadeszła już chwila, mówił kardynał, gdzie rząd winien dotrzymać obietnicy, danéj Stolicy św; gdyby tego nie uczynił, Ojciec św. byłby zmuszony złożyć swą protestacyą. Na to oświadczenie odpowiedział p. Meyendorff jedynie, że to zakomunikuje swemu rządowi.

Co się tyczy nominacyi na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, Stolica św. odpowiedziała na nowe komunikacye uczynione w imieniu rządu pruskiego domagającego się, by osiągnąć nominacyą jakiego prałata z Niemiec, że, jeżeli gabinet pruski szczerze pragnie, by namiętności się uspokoiły, winien się tém skłonniejszym okazywać, by nominowano krajowca, a nie obcego, któregoby nie słuchano i któryby nie miał żadnego wpływu na ludność.“

**Włochy.** *Civilta cattolica* umieściła rozprawę obszerną pod tytułem: *Plan polityczny Dantego i Królestwo włoskie.* Podajemy ją w streszczeniu: Gdyby Dantemu było dozwolono, mówi autor rozprawy, aby przyszedł na ten świat i obejrzał swą ojczyznę, gdyby usłyszał, jak to rozmyślnie i złośliwie przekręcają niektórzy jego zdania, gdyby widział te ofiary kadzielne, które składają przed jego posągiem, i przypatrzył się nieszczęściom, które oręż ciemięzców sprowadził na lud ujarzmiony — bez wątpienia widok ten sprawićby mu musiał boleści i męczarnie, nieznane nawet w jego *piekle*, które opisał. Stronnictwo rewolucyjne twierdzi, że Dante pragnął jedności Włoch, że dążył do tego, co za dni naszych zostało urzeczywistnione, że dzieła jego, a szczególnie *Boska Komedya*, nie mają innego celu. Wielki to błąd! *Komedya Boska* jest przedewszystkiém dziełem religijném, a nie polityczném; zgadzali się na to wszyscy współcześni autora i późniejsze wieki. Nie masz zgoła w tém względzie wątpliwości. O narodowości, jak ją dziś stronnictwo rewolucyjne pojmuje, nie masz wcale żadnéj wzmianki w jego dziełach. Czegoż pragnął Dante? Otóż w dziele swém *o monarchii* domaga się monarchii uniwersalnéj, powszechnéj tj. takiéj, w któréjby wszystkie znikły narodowości, nie wyłączając i włoskiéj. Rządzcą téj monarchii miał być cesarz rzymski, lecz *proh dolor!* tym cesarzem byłby Niemiec, a nie Włoch. Dante w dziełach swych zna tylko prawo Boże; *wola narodu*, którą stronnictwo tak zwanego postępu sławi i wynosi, nie była mu wcale znaną. Dante był gorliwym katolikiem; miał żywą i mocną wiarę; pragnął, by papież był udzielnym księciem w swojém państwie, pod pewnym względem jedynie zależny od cesarza rzymskiego. Poeta z goryczą wprawdzie i szorstko wyraża się często o zwierzchnikach Kościoła, ale we wszystkiém przebija się dążność i pragnienie, by Kościół i Stolica św. zajaśniała chwałą i potęgą najwyższą. Takie było przekonanie Dantego; i gdzie tu jest wspólność pojęć i wyobrażeń z rewolucyą nowoczesną? Jakżeż śmiano we Florencyi sławić Dantego, jako poprzednika Cavoura? Trudna na to odpowiedź; jest to dowodem, albo grubéj ignorancyi, albo też złośliwości rozmyślnéj, która oddźwięk znalazła i w innych krajach.

2. Wyjmujemy niektóre szczegóły z *Correspondance de Rome*, określające nam bliżéj położenie Kościoła pod rządem piemontskim:

a) W Neapolu duchowieństwo kościoła *Septem Dolorum* niosło w procesyi Najśw. Sakrament do chorego; do procesyi przyłączyło się wiele osób pobożnych. Na ulicy *Pignasecca* spotkano dwu studentów, którzy, natrząsając się ze św. obrządków, miotali bluźnierstwa przeciwko religii św. Oburzenie opanowało lud, a jeden z kapłanów przybliżył się do nich, prosząc, by zdjęli kapelusze i by zaprzestali bluźnierstw; gdy mu tego odmówili, sam zdjął im kapelusze. Studenci rzucili się na księdza; wtedy przytomni wmięszali się w tę sprawę. Zaczęto bić studentów kijmi i kamieńmi; jednego z nich tak bardzo potłuczono dzwonyszkami, które chłopcy mieli przy procesyi, że jest w niebezpieczeństwie życia. Procesya wróciła do kościoła i dopiero po niejakim czasie zaniesiono śród licznego udziału wiernych św. wiatyk choremu. Wieczorem gdy kilka studentów chciało wnijść do kościoła, wyrzucono ich gwałtownie ze świątyni. Jakże postąpiła sobie władza rządowa? Oto, miasto surowo zakazać studentom, by się nie stawali przyczyną naruszenia spokojności publicznéj, policya aresztowała księdza, który chciał pierwszy burzą zażegnać i wtrąciła do więzienia kilku przywódców ludu.

b) W Caesarte predykant jeden protestancki chciał mieć prelekcye historyczno-krytyczne nad życiem św. apostołów, Piotra i Pawła. Lud pożdzierał wszystkie afisze i kamieńmi rzucał na dom, gdzie się odbywały prelekcye.

c) Pastor zboru jednego w Neapolu, wykładając wedle swego zapatrywania się ewangelią, tłomaczył słowa Chrystusa Pana: *Vade vetro satanas*, w ten sposób, iż je odnosił do papieża; lud, słysząc to bluźnierstwo, oburzył się niezmiernie: powstały wrzaski i ssyki, które nie dozwoliły mówcy zakończyć swéj nauki. Musiał opuścić zbór, by uniknąć dalszéj zemsty ludu.

d) Municypalność w Medyolanie napisała do kapituły metropolitalnéj, by tego roku zaprzestano procesyi po mieście na Boże Ciało. W Neapolu nie tylko zakazano publicznych procesyi, ale syndyk miejski wydał nadto rozkaz, by św. wiatyk zanoszono chorym przyzwoicie tj. w ukryciu, jak po miastach protestanckich.

e) W Medyolanie zawiązała się sekta solidarnych na wzór belgijskich.

f) Dnia 3 Czerwca Mgr. *Cansi*, wikaryusz kapituły z Bononii, wyszedł z więzienia w Palanza, gdzie się znajdował przez 3 lata

za to, że odmówił św. obrzędów jednemu exkomunikowanemu i że rozdał diecezalnemu duchowieństwu instrukcye św. penitencyaryi rzymskiéj. *Za te zbrodnie* wskazano go na 2500 franków kary i na 3 lata więzienia. Mgr. *Cansi*, oderwany od swych owieczek, od swego duchowieństwa, od swéj rodziny, od ółtarza, konfesyonału, od swéj stolicy biskupiéj. zniósł i przecierpiał wszystko z rezygnacyą kapłana katolickiego, z ufnością w Sprawiedliwość Bożą.

**Francya.** 1. *Monitor* donosi we formie urzędowéj:

„Zgromadzenie czyli *konwent* Wielkiego Wschodu francuskiego odbył się wczoraj (7 Czerwca) w miejscu zwykłych posiedzeń na ulicy *Cadet*. Prezydował zgromadzeniu p. *Langlais*, drugi W. mistrz, który zasiadał w nieobecności p. Alfreda Blauche, radzcy państwa. Na tém pierwszém posiedzeniu zgromadzenie zajmowało się uporządkowaniem wewnętrznem. Dziś kontynuować się będą dalsze prace ze względu na nominacyą członków bióra; jutro prawdopodobnie posiedzenie zajmować się będzie raportem finansowym wydziału tajnego, a w Środę przystąpić będzie można do wyboru W. mistrza, któreto miejsce zajmował marszałek Magnau".

Wiadomo skądinąd, że W. mistrzem loży wybrany został generał Mellinet.

2. *Journal de Bruxelles* rozbiera i bardzo pochlebnie wyraża się o dziele, którą ogłosił w Paryżu p. Wołowski pod tytułem: *La Question des banques p. M. Wolowski, membre de l'Institut. Paris. Guillaumin.*

3. Dnia 7 Czerwca poświęcono w pobliżu Lugdunu na polach *Suthenay* kaplicę niedawno wystawioną, gdzie spoczywają zwłoki marszałka *Castellane*. Był obecnym na téj uroczystości marszałek *Canrobert*, deputacya rady municypalnéj, wielu senatorów i dygnitarzy.

**Niemcy,** 1. P. Witzleben, który od rządu otrzymuje pensyi 6000 talarów, p. Manteuffel, mający pensyi rządowéj rocznie 5200 talarów i p. Münhhausen. mianowani zostali, jak donosi *Kreuzzeitung*, kanonikami kapituły protestanckiéj w Merseburgu, któréj posady przynoszą rocznego dochodu od 2000 do 6000 talarów. Trzy *kapituły protestanckie* prowincyi saskiéj w Naumburgu w Merseburgu i w Zeitz mają dochodów rocznych 60,000 do 70,000 talarów.

2. Dzienniki niemieckie mówią wiele o stowarzyszeniu przemysłowém, które założył pastor Gustaw Werner w Reutlingen w państwie wirtenbergskiém. Towarzystwo to ma ze względu na swą organizacyą wiele podobieństwa do zakonów Kościoła katolickiego, lubo cel jego jest zupełnie odmienny.

Gustaw Werner był w roku 1837 drugim pastorem we Walddorf i założył tamże ochronkę dla 10 sierót. Roku 1840 przeniósł się do Reutlingen wraz z ową ochronką, wynajął obszerne pomieszkanie i przyjął blisko 40 dzieci, które częścią nauczał, częścią zatrudniał, aby w ten sposób dzieci same zarabiały na swe utrzymanie. Każdego tygodnia wyjeżdżał w rozmaite miejsca okoliczne jako misyonarz (*Reiseprediger*). W krótkim czasie zyskał dla swego przedsięwzięcia wielu zwolenników. W roku 1842 wystawił dom, zakupił rolę i urządził gospodarstwo; w ochronce liczba dzieci podniosła się na 80; w 1848 r. miał już 100 dzieci w swym zakładzie. Wtedy to postanowił przeprowadzić swój zamysł od dawna już żywiony, by urzeczywistnić prawdziwy socyalizm chrześcijański w życiu przemysłowém, i by założyć fabrykę, zorganizowaną w duchu chrześcijańskim. W tym celu zakupił roku 1850 za 40,000 florenów papiernią, położoną niedaleko od Reutlingen, która w największém znajdowała się zaniedbaniu. Pożyczonym kapitałem opłacił kupno. Rozmaite nastręczały się przeszkody, które jednakże w końcu szczęśliwie usunięto. W roku 1853 p. Werner zakupił młyn we Fluorn i założył tamże pensyonat dla dzieci i zakład przemysłowy. Posiadłości i zakłady jego coraz bardziéj się powiększały. Obecnie p. Werner zarządza już 22 zakładami przemysłowemi. W zakładzie we Fluorn pracuje 50 osób dorosłych i 20 dzieci; w Rodt 30 dorosłych i 53 dzieci; we Freudenstadt 50 dorosłych i 30 dzieci; w Göttelfingen 12 dorosłych i 30 dzieci. Wszystkie zakłady razem zatrudniają 789 osób dorosłych i 414 dzieci. Roli należy do zakładów 1.203 mórg. Wszystkie fabryki tworzą jedno stowarzyszenie; każdy członek pracuje jedynie dla towarzystwa, od którego za to otrzymuje całkowite utrzymanie. Zakład w Rentlingen, składający się z kilku nawet fabryk i pracowni, zatrudnia 460 osób dorosłych i 124 dzieci; jest to metropolia wszystkich zakładów. Obszerna sala służy za jadalnią; tamże zbierają się wszyscy na wspólne obiady wraz z ojcem swym (*Hausvater*) p. Werner: dzieci i sieroty, przyjęte do pracy, należą do towarzystwa i otrzymują od niego całkowite utrzymanie. Małżonkowie mogą być także przyjęci i osobne otrzymują pomieszkanie. Pieniądze i inny wszelki majątek, który członkowie przed wstąpieniem do towarzystwa posiadali, pozostaje własnością prywatną; lecz to, co się zarobi i zbierze w zakładzie, należy do wspólnego majątku towarzystwa.

Protestanci niechętnie patrzą na to stowarzyszenie. Przeto też *kościół terytoryalny* wirtenbergski rzucił klątwę na p. Werner i oskarżył go o herezyą. Już przed rokiem 1848 pozbawiono go urzędu pastora i zakazano mu wszelkiego wstępu do zborów. Stąd p. Werner miewał zwyczajnie swe nauki pod gołem niebem; ze wszystkich stron zbiegali się słuchacze, których częstokroć policya gwałtownie rozpędzała. Tym sposobem towarzystwo założone przez p. Werner jest niejako osobną sektą w łonie protestantyzmu. Komunizm jest przedniejszą podstawą całego stowarzyszenia. Utworzenie takiego towarzystwa dowodzi wielkiéj energii i intelligencyi założyciela i w każdym razie dziwném jest zjawiskiem w naszych czasach. W innéj formie, w duchu czysto chrześcijańskim i katolickim założone, wielokrotne mogłoby przynieść owoce. Co najdziwniejsza: p. Werner uważa w małżeństwie największą przeszkodę do przeprowadzenia swych zamysłów; niechętnie też przyjmuje małżonków do swych zakładów, i wymaga od swych robotników, by żyli w bezżeństwie, na rzadkie tylko zezwalając wyjątki. Sam daje w tym względzie przykład swym podwładnym, bo żyje w bezżeństwie.

Majątek towarzystwa wynosi 1,500,000 florenów; odtrącić od tego trzeba 1,100 000 flor. długu, ponieważ p. Werner, zakładając to towarzystwo, żadnych nie posiadał kapitałów.

3. Korespondent z Berlina do *Le Monde* podaje niektóre ciekawe szczegóły tyczące się wyznania protestanckiego. Podajemy z nich niektóre:

Czas wielkanocny, pisze korespondent, jest dla pastorów berlińskich nie tyle czasem pracy, ile raczéj czasem dochodów i zbioru. Spowiedź i tak zwana komunia dorosłych nie nastręczają wprawdzie żadnego zysku dla nich, nie tylko, że liczba uczestniczących rokrocznie się umniejsza, ale także dla tego, ponieważ zwyczaj dawania pieniędzy (*Beichtgelder*) popadł w zapomnienie. Zato konfirmacya dzieci (*Einsegnung*), przypominająca przyjmowanie dzieci do pierwszéj komunii św. w kościele katolickim, jest dla pastorów rzeczywiście dniem żniwa i zbiorów. W dniu tym dzieci przychodzą do zboru, przybrane w ubiorach odświętnych i wedle porządku zajmują przeznaczone dla siebie miejsce. Odzywa się organ, kantor zaczyna śpiew, do którego przyłączają się dzieci. Gdy prześpiewają pieśni niektóre. ukazuje się pastór w urzędowym ubiorze, trzymając plikę książek pod ręką: wita całe zebranie, składa książki na stół, który przedstawia ółtarz i rozpoczyna przemowę. Po ukończeniu mowy, zaczyna się inna czynność: dzieci przystępują z kolei do stołu i składają ofiary pod okiem pastora. Nie wolno jest obwijać pieniędzy w papier; i najuboższy winien dać talara; bogatsze dzieci składają 20, 25 talarów, a nawet i więcéj. Datki te należą do pastora za trudy nauczania.

Co się tyczy pogrzebów, to w nich bardzo rzadko biorą udział pastorowie. Obliczono, że w Berlinie na 15,955 pogrzebów jedynie było 266, na których się znajdował pastór. Jeżeli pastór nie towarzyszy zwłokom zmarłego, wtedy tylko kopacz wzywa obecnych do odmówienia cichéj modlitwy. W jakim celu? trudno docieć; bo protestańci nie wierzą w czyściec. Zdaje się, że wszelkie najzaciętsze napaści protestantyzmu na dogmat katolicki o czyścu nie zdołały po trzechwiekowéj pracy wydalić z piersi ludu protestanckiego téj żywotnéj prawdy, że jest rzeczą zbawienną, modlić się za umarłych. Choć pastór nie jest obecnym na pogrzebie, trzeba mimo to jemu i kościelnemu zawsze opłacać *odpowiednie do stanu taxy* (od 1—5 talarów). Jest prócz tego zwyczaj, że po pogrzebie krewni zmarłego przychodzą do zboru, a, przystępując do komunii, składają na stół ofiary. Jeżeli pastór wezwany jest do chorego, otrzymuje także gratifikacyą; również i kościelny. Stąd wyobrazić sobie można, że posady kościelnych są bardzo donośne: w Berlinie niektóre przynoszą kilka tysięcy talarów dochodu. Przytém i miejsca pastorów są niekiedy pod względem materyalnym dosyć korzystne. We Wrocławiu miasto wypłaca z kasy municypalnéj 30,000 talarów na utrzymanie 29 pastorów miasta, którzy prócz tego bardzo znaczne otrzymują akcydensa; tak np. przy zborze św. Elżbiety jest rocznie przynajmniéj 1,475, przy zborze św. Maryi Magdaleny 2,060 talarów akcydensów. Na potrzeby duchowne katolików kasa municypalna wrocławska żadnego nie udziela wsparcia. —

**Stany Zjednoczone,** W roku 1864 założono kamienie węgielne dla 33 nowych kościołów katolickich w Stanach Zjednoczonych, a 53 świątynie zostały uroczyście poświęcone. Pomimo więc krwawéj wojny, która pustoszyła te kraje, wzrost Kościoła jest widoczny i nadzwyczajny. —

I w roku bieżącym poświęcono kilka pięknych świątyń: w Neubrunswik, w Toledo i w Chikago. W Nowym Yorku są

32 kościoły katolickie; do każdego należy od 8000 do 10,000 parafian. W Broklin jest 21 kościołów, w Cincinnati 30 kościołów i 8 kaplic, we Filadelfii jest kościołów katolickich 33. Katolicy angielscy zebrali roku zeszłego 37,658 dolarów, na utrzymanie 686 sierot po ochronkach rozmaitych; w Nashville zebrano 11,687 dolarów na rzecz ochronek. Bracia Bencinger rozsprzedali 120,000 exemplarzy kalendarza katolickiego na rok 1865. W lazarecie wojskowem we Filadelfii pracują 42 Siostry Miłosierdzia.

Pocieszający ten obraz wykazuje, że Kościół w Ameryce Północnéj wkrótce może osiągnąć zupełną przewagę nad protestantyzmem, który ne różnorodne dzieli się tu sekty. Najgłówniejszych sekt protestanckich liczą w Stanach Zjednoczonych 53, pomiędzy którémi jest Baptystów 10 rozmaitych odcieni, Metodystów 9, Presbyteryan 13, a idiotyczna sekta Kwekrow rozpada się na dwa główne działy. Do Metodystów należy 1,651,732, do Baptystów zaś 1,724,373 wyznawców. Owe dziesięć działów, na które rozpada się sekta Baptystów, mają dziwne i niezwyczajne nazwy: prawowierni Baptyści, Baptyści antimisyjni, Baptyści z dnia siódmego, Baptyści szóściu princypiów, bracia nadbrzeżni, Weinbrenianie, Menonici, Kampeliści i Dunkerzy.

Nie brak także w Ameryce na wyznawcach schizmy Focyusza, lubo nie mają jeszcze własnych cerkwi. Korespondent do jednego z dzienników moskiewskich opisuje nabożeństwo, jakie schizmatycy odprawili w Nowym Yorku:

Biskup protestancki Horatio Poter ustąpił im swego zboru. Tam więc pop Agapios odprawił liturgią, na którą z ciekawości wielu się zebrało różnowierców. Po pierwszy raz Nowy Świat usłyszał przez odśpiewanie *qui a Patre procedit* uroczystą protestacyą przeciw dogmatowi katolickiemu *Filioque*, woła w uniesieniu korespondent, dodając, że odśpiewanie *Gospody pomiłuj!* i *Trisagion* wielkie wrażenie zrobiło na słuchaczach! —

## DOKUMENTA.

Odpis.

Jaśnie Oświecony Najdostojniejszy Arcypasterzu!

Konwent Ojców Dominikanów krakowskich wniósł w r. 1862 dnia 30 Czerwca do Waszéj Xiążęcéj Mości najuniżeńszą prośbę o łaskawe pozwolenie zbierania jałmużny od ludu pobożnego w archidiecezalnych kościołach na odbudowanie gwałtownym pożarem w roku 1850 spalonego kościoła naszego. Jakoż odebrał Konwent od Waszéj Xiążęcéj Mości z dnia 10 Lipca 1862 Nr. 1214 D. P. na swe podanie pełną nadziei odpowiedź; — ale że wówczas wielce drażliwe zajście stało na przeszkodzie, dla tego uczyniona prośba swego nie odebrała skutku. Jeżeli Wasza Xiążęca Mość uznać raczy, że nieprzyjazne te zawady ustały, i że w obecnym czasie dałoby się zagrzać lud pobożną chęcią do składania w kościołach jałmużny na odbudowanie naszego kościoła, — ponowiamy zatém pokorną prośbę naszą do Jaśnie Oświeconego Najdostojniejszego Arcypasterza, by najłaskawiéj swą odezwą zachęcić raczył WWJJXX. Proboszczów Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj do zbierania od ludu jałmużny na odbudowanie wymienionego kościoła naszego. — Już wprawdzie ze składek w okręgu krakowskim, w Galicyi i w Śląsku zebranych, wystawiono 10 wielkich filarów nowych z ciosowego kamienia; — zasklepiono dwie boczne nawy; pokryto cały kościół szyfrem; — wymurowano z gruntu wspaniałą frontową facyatę kościoła; — wybudowano kopułę czyli sygnaturę na kościele z dwoma dzwonkami i tę ołowiem pokryto. Ale jeszcze na wielu rzeczach zbywa temu kościołowi: dotąd nie zasklepiona główna nawa kościoła; mury wenętrzne nie otynkowane; niemasz posadzki, okien ani ółtarzy, a fundusze zupełnie wyczerpane zostały. W smutném położeniu naszém udajemy się do Jaśnie Oświeconego Arcypasterza z najgorętszą prośbą, aby łaskawie swą opieką wesprzeć nas raczył. Będzie to ścisłym obowiązkiem naszym policzyć *Celsitudinem Vestram* w poczet szczególnych Dobroczyńców naszych, i zasełać do Boga niegodne modły nasze o Jego zdrowie i wieczne zbawienie. — Swiętéj téj powinności sumienia naszego, koło budowy wiekopomnéj świątyni naszéj i wdzięczności datkującym Dobrodziejom, daje zachętę i moc Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius Papież IX. gdy w odręczném Breve z dnia 10 Marca 1857 r. pozwala lat 7 odpustu wszystkim Wiernym, którzyby w jaki sposób przyczynili się do odbudowy rzeczonéj świątyni naszéj; a Najprzewielebniejszy Nasz Ojciec Generał Zakonu listem swoim z dnia 17 Lipca 1856 roku przyjął *ad Beneficia Ordinis* wszystkich wiernych, dających nam czynną pomoc w téjże budowie.

Kraków dnia 25 Listopada 1864 r.

**Waszéj Xiążęcéj Mości Najdostojn. Arcypasterza**

najuniżeńsi słudzy i Bogomódlcy

podp. *X. Piotr Wilhelm, Przeor Zgrom. Konw. Krakow. Sekretarz i Prokur. budowy X. Ludw. Sroczyński.*

Prześwietnemu Konsystorzowi przesyłam w odpisie załączonym podaną do mnie pod dniem 25 Listopada r. z. prośbę OO. Dominikanów krakowskich z tém uprzejmém poleceniem, aby na ten cel rozporządził kolektę po kościołach archidiecezalnych i kazał lud wierny *przez właściwych pasterzy duchownych* z przytoczeniem pobożnego celu i odpustu od Ojca św. nadanego składkującym, zachęcić z ambon do składania według możności, dobrowolnych ofiar, jakotéż zebrane składki przez resp. JJXX. dziekanów do tutejszéj kasy arcybiskupstwa odesłać. Raportu Jego, że i jak się temu zadosyć stało, w przeciągu 6 tygodni oczekiwać będę.

Poznań dnia 21 Lutego 1865.

**Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański**

podp X. *Przyłuski.*

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego
w miejscu.

Nr. 149 D. P.

Odpis powyższego reskryptu komunikując konsystorz JMX. dziekanowi wraz z annexem, powoduje Go uprzejmie, aby takowy drogą zwyczajną Rządzcom kościołów swego dekanatu do wiadomości i zastósowania się podał, i zebrane składki czasu swego nadesłał.

Poznań dnia 6 Czerwca 1865.

**Konsystorz Jeneralny Administratorski**

*X. Cieśliński.*

Okólnik.
Nr. 724/2. Brzeski.

Jakeśmy powzięli z doniesienia jednego z królewskich sądów powiatowych weszło w zwyczaj, że, ilekroć chodzi o zamęście osób niedoletnich albo wdów, potrzebujących do zawarcia małżeństwa konsensu sądowego, rządzcy parafii, bez zażądania potrzebnego konsensu zapowiedzi w kościele ogłaszać poczynają, a dopiero udzielenie samego błogosławieństwa małżeńskiego czynią zawisłem od przedłożenia rzeczonego konsensu. Ztąd powstają poczęści dla sądów, poczęści dla stron wielokrotne niedogodności i szkody, mianowicie gdy wniosek o konsens jak się to powiększéj części zdarza, dopiero w kilka dni przed terminem ślubu do sądu podany zostanie już po wyjściu trzech zapowiedzi.

Ż tego powodu polecamy JX. dziekanowi, aby duchownych dekanatu swego wezwał do przestrzegania we wszystkich przypadkach, gdzie według przepisów powszechnego prawa krajowego do ślubu potrzebny jest konsens sądowy tego postanowienia, iżby nie prędzéj ogłaszano zapowiedzie, dopóką strony konsensu sądowego nie okażą i do akt parafialnych nie złożą.

Na dowód, że rozporządzenie niniejsze doszło do wiadomości duchownych w dekanacie, oczekujemy sprawozdania JX. dziekana z dowodem wręczenia w dwu miesiącach.

Poznań dnia 31 Maja 1865.

**Konsystorz Jeneralny Administratorski**

*X. Cieślisski.*

Okólnik.
Nr. 532/4. Brzeski.



Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.